BIBLIOTHEQUE DE LA GUERRE MUSEE

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 43 (550)
1 LISTOPADA — 1 NOVEMBRE 1958

CENA PRIX 30 fr.

B.D.I.C

HABEMUS PAPAM!

W czwartym dniu Konklawe, we wtorek 29 października o godzinie 17.07 — świat dowiedział się, iż 268-mym Papieżem został obrany kardynał Angelo Roncalli, który przybrał imię Jana XXIII.

Angelo Giuseppe Roncalli, syn prostych rolników, urodził się w wiosce Sotte il Monte, blisko Bergamu, 25 listopada 1881, skończy więc wkrótce 77-my rok życia. Po studiach teologicznych w Rzymie, otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1904. Wykładał w seminarium, brał udział w pierwszej wojnie światowej początkowo jako sierżant służby zdrowia, później jako kapelan. Od roku 1921 zajmował się, na zlecenie Papieża Benedykta XV, działalnością misyjną w ramach Kongregacji Propaganda Fide. Mianowany biskupem w 1925 r. — pełni funkcje wizytatora apostolskiego w Bułgarii, a następnie delegata apostolskiego w Turcji i Grecji. W 1944 r. obejmuje stanowisko nuncjusza we Francji, na którym pozostanie przez 8 lat, aż do chwili, gdy otrzymując w 1953 r. purpurę kardynalską — stanie się patriarchą Wenecji.

Autor szeregu dzieł z zakresu historii, nowoobrany Ojciec św. — który włada 7 językami — za dewizę obrał sobie, już dawno temu — „obedientia et pax", posłuszeństwo i pokój. Posłuszeństwo wobec wymagań Wiary i interesu Kościoła, dążenie do zapewnienia pokoju między narodami.

Aczkowiek wykazał on, w toku swej poprzedniej działalności, wiele zmysłu politycznego, Papież Jan XXIII uważany jest nie tyle za dyplomatę, ile przede wszystkim za pasterza i obrońcę Wiary.

Obejmuje on zwierzchnictwo nad światem katolickim w chwili niezmiernie trudnej. Kościół w wolnym świecie, choć korzysta ze wszelkich swobód, musi się przeciwstawiać wielu niezdrowym i niebezpiecznym prądom. Na Wschodzie zaś żyje i cierpi Kościół Milczenia, który nie może być obojętnie pozostawiony własnemu losowi: to przecie najbardziej wytrwały, najbardziej nieustraszony Obrońca Wiary!

MĄDRZE I SZLACHETNIE

DWIE konferencje prasowe generała de Gaulle'a: pierwsza w maju, druga przed kilku dniami, w czwartek 23 października. Dzieli je 5 miesięcy, a odnosi się wrażenie, że przeszły lata.

Pamiętamy wszyscy sytuację z maja br. Bezradność rządu, bezsiła parlamentu, groźba wojny domowej zarówno ze strony skrajnej prawicy, jak ze strony komunistów. I — wśród chaosu — spokojny głos pustelnika z Colombey-les-Deux-Eglises, wzywający do opamiętania się.

Jakże inaczej jest dziś. Głos światłego męża stanu został usłyszany. Pod jego kierownictwem naród francuski dokonał zmian ustrojowych, uzdrawiających życie polityczne kraju i zapewniających ciągłość rządów. Równocześnie — zmieniła się do niepoznania atmosfera moralna; zmianę tę gen. de Gaulle ujął, otwierając swą drugą konferencję prasową, w lapidarny, a jakże trafny zwrot: „ufność zastąpiła lęk".

Tych samych pięciu miesięcy wystarczyło również, by zagranica nie tylko przestała widzieć we Francji „chorego człowieka Europy", lecz by posunięcia rządu francuskiego zaczęły być podawane za przykład do naśladowania.

Istotnie, generał de Gaulle potrafił w zadziwiająco krótkim czasie uspokoić umysły i doprowadzić do całkowitej niemal jedności narodowej. Po przyłączeniu do jego linii politycznej szeregu przywódców partyjnych, którzy jeszcze 28 września byli jej przeciwni — że wymienimy tylko Mendès-France'a — dziś wrzeszczą dalej „non" jedynie komuniści; ściślej biorąc — ci z nich, którzy muszą szukać w słowniku równoważnika rosyjskiego „niet".

Zresztą jak nie obdarzyć zaufaniem człowieka który — oświadczył to wyraźnie na omawianej konferencji prasowej — nie tylko odmawia patronowania w przyszłych wyborach jakiemukolwiek stronnictwu, lecz nie chce, by którekolwiek z nich powoływało się w kampanii wyborczej na jego nazwisko i posługiwało się terminem „gaullistowski".

Już gdy w referendum 28 września Murzyni afrykańscy mogli sami, bez jakiegokolwiek zewnętrznego nacisku decydować o swym losie państwowym — było to ze strony szefa rządu francuskiego posunięciem wręcz „rewolucyjnym".

Gdy maleńka Gwinea z danych jej uprawnień skorzystała, by wypowiedzieć się za oderwaniem od Francji, dosłownie nazajutrz była już państwem niepodległym. Podniosło to niebywale prestiż Francji, zamykając gęby kłamcom, oskarżającym ją o „kolonializm".

My, Polacy, znamy aż nadto dobrze pewne mocarstwo, pono najbardziej postępowe ze wszystkich, które ma zwyczaj w takich wypadkach puszczać w ruch czołgi...

W zawikłanej sprawie algerskiej osiągnął generał de Gaulle w ciągu paru miesięcy więcej sukcesów niż poprzednie rządy zdołały w tym samym czasie nagromadzić błędów i niepowodzeń. Zdobył on zaufanie ludności muzułmańskiej dla Francji i dla jej armii. Zdobył w referendum masowe

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

W drugą rocznicę « października »

Londyn, w październiku

W drugą rocznicę „polskiego października", kiedy Gomułka święci ją czołobitną pielgrzymką do Moskwy, zdawałoby się, że złudzenia niektórych kół emigracyjnych oraz ich oportunistyczne ciągotki do pokojowej wygodnej koegzystencji z komunistycznym reżymem powinny były dawno się rozwiać i skończyć.

Gomułka bowiem, po swoich dwuletnich rządach, będzie miał czym się pochwalić — nie przed polskim narodem, lecz — przed Chruszczowem na Kremlu. Potrafił on w ciągu nich, fałszując albo otwarcie zdradzając wszystkie hasła, które zyskały mu popularność, zachować jednak władzę dla komunizmu, co było głównym, wyznaczonym mu zadaniem. Dziś nic — albo prawie nic — istotnego nie zostało z różowych złudzeń „październikowych", ani z „polskiej drogi do socjalizmu", ani z rzekomego „pierwszego etapu", po którym miały przyjść dalsze, prowadzące do wolności i całkowitego wyzwolenia Polski.

Nawet jedyna istotna zdobycz, czyli zwolnienie kardynała Wyszyńskiego i rozszerzone swobody Kościoła, zdają się obecnie znowu stawać solą w oku reżymowi, który powrócił ostatnio do dawnych szykan i nawet prześladowań antyreligijnych. Co gorsze, mowy dygnitarzy partyjnych, uchwały, artykuły prasy reżymowej zapowiadają dalsze

☛ Dokończenie na str. 3-ej

Prymas Polski błogosławi polskim kombatantom

Dnia 25 października o godzinie 7-ej rano w kaplicy SS. Nazaretanek w Rzymie, ks. kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, odprawił swą ostatnią przed udaniem się w tymże dniu na Konklawe mszę św. dla grupy polskich kombatantów w Italii.

Obecni byli m. in. prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów we Francji, Marian Czarnecki, oraz niżej podpisany, jako prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Italii, z członkami Zarządu SPK w Italii.

Po mszy św. Ksiądz Prymas udzielił swego Prymasowskiego Błogosławieństwa zarówno obecnym i ich rodzinom, jak i wszystkim polskim kombatantom w świecie, gdziekolwiek się znajdują.

Witold Zahorski

List otwarty DO PANA ZYGMUNTA ZAREMBY

GDY siedzę pochylony nad ulotką wydaną przez garstkę ludzi, którzy w Panu szukają natchnienia i w Panu widzą swego duchowego wodza — różne myśli cisną mi się do głowy. Mówię o ulotce „PPS we Francji", wzywającej „wszystkich Polaków" do wzięcia udziału w zgromadzeniu — celem uczczenia 40-ej rocznicy odzyskania niepodległości i drugiej rocznicy „października".

Już samo to zestawienie zaskakuje i zdumiewa. Czterdzieści lat temu naród nasz — po przeszło 120 latach niewoli — odzyskał wolność i niepodległość. Dwa lata temu, w październiku 1956 r., narzucony Polsce reżym komunistyczny opanował wrzenie rewolucyjne rozwijające się w całym Kraju od pamiętnych dni czerwcowych, oszukańczymi obietnicami rozładował napięcie, uśpił czujność społeczeństwa i zdecydowanie wkroczył na drogę ugruntowania w Polsce komunistycznej niewoli. Skąd się tedy znalazło w ulotce tak niepokojące pomieszanie pojęć? Pomieszanie, które każe czcić rocznicę dni tragicznych, groźnych w swych skutkach dla przyszłości narodu, dni ostatecznego upadku Powstania Poznańskiego z tym samym zapałem, z jakim czcimy wielką rocznicę odzyskania niepodległości. Przyzna Pan, że jest to zestawienie straszne, nie mające żadnego w naszej przeszłości precedensu. Czy słyszał Pan, by ktoś kiedykolwiek wzywał do organizowania radosnych obchodów rocznic upadku powstań narodowych?

Ale idźmy dalej. Postawiwszy z gruntu fałszywą i — wybaczy mi Pan to słowo — oburzającą tezę, ulotka brnie dalej po bezdrożach myśli politycznej, domaga się „drugiego etapu" sławetnego „października". Ależ on już dawno nastąpił. Na nasze nieszczęście. Czy rzeczywiście „PPS we Francji" nie widzi tego, co się w Polsce dzieje? A przecież wystarczyło choćby uważnie przeczytać ostatnie przemówienie Gomułki, wygłoszone 15 października br. na XII plenum KC PZPR. Jakże daleko jesteśmy od sytuacji z dni czerwcowych 1956 r.! Sytuacji, którą jeden z członków KC PZPR scharakteryzował na VIII plenum w sposób następujący: „Przecież Poznań pokazał, że nie było ani władzy partyjnej, ani władzy państwowej. Powstała — jak to mówią — próżnia". Dzisiaj, niestety, tej próżni nie ma. Wypełnił ją komunistyczny „październik". A jego „drugi etap" coraz bardziej umacnia pozycję Moskwy i jej warszawskich sługusów. Dlaczego więc „PPS we Francji" żąda, byśmy się domagali „drugiego etapu"? Dlaczego każe nam czcić rocznicę „październikową"? Jak to się stało, że zupełnie zapomniała wezwać nas w dniu 28 czerwca do uczczenia drugiej rocznicy Powstania Poznańskiego?

Zestawienie rocznicy odzyskania niepodległości z rocznicą „październikową" — jest po prostu potworne.

Ale to nie wszystko. Ulotka, o której mowa, jest w ogóle jednym wielkim pomieszaniem pojęć. Jak się bowiem okazuje, odrzuca ona datę 11 listopada 1918 roku, datę powszechnie przyjętą i nigdy nie kwestionowaną odzyskania przez naród nasz niepodległości. Czytamy w niej:

„Pierwszy Rząd Ludowy, który 7-go listopada 1918 roku ogłosił niepodległość, składał się z przedstawicieli robotników, chłopów i inteligencji... Ten pierwszy rząd nadał Polsce zdecydowany kierunek demokratyczny i wprowadził w życie najważniejsze reformy społeczne..."

A dalej:

„Reakcja burżuazyjna, ziemiańska i klerykalna mimo wściekłych ataków na te zdobycze Ludu nie potrafiła ich zniszczyć..."

☛ Dokończenie na str. 3-ej

TADEUSZ NORWID

SOVIETICA

Sztokholm, w październiku

SOWIECKA polityka zagraniczna przechodzi obecnie okres krytyczny na obydwóch najaktywniejszych odcinkach — w Chinach i na Bliskim Wschodzie.

Według wiarogodnych informacji, pochodzących pośrednio z chińskiej ambasady w Warszawie, powodem oziębienia stosunków chińsko-sowieckich była odmowa Sowietów poparcia planów Pekinu zdobycia Formozy. W znanym swym wywiadzie w „Prawdzie" z 6 października br., Chruszczow wyraźnie powiedział, że Sowiety nie mają zamiaru mieszać się do „chińskiej wojny domowej" i że tylko w razie napaści U.S.A. na Chiny Sowiety potraktują tę napaść tak samo, jak potraktowałyby ją gdyby dotyczyła terytorium sowieckiego. Z wywiadu tego wynika, że sam fakt, iż U.S.A. wtrąciły się do „chińskiej wojny domowej" — co Moskwa oficjalnie stwierdza — nie pociągnie za sobą interwencji sowieckiej.

Wywiad Chruszczowa miał jakoby na celu sprostowanie rzekomo mylnej interpretacji stanowiska Sowietów przez prezydenta Eisenhowera. W istocie jednak wydaje się, że wywiad ten był raczej zaadresowany do Mao Tse-tunga niż do prezydenta U.S.A. Tego samego dnia, w którym ogłoszono wywiad, zamilkły baterie chińskie ostrzeliwujące Quemoy. Mao Tse-tung został poinformowany przez Chruszczowa, że w zamiarach zdobycia Formozy może liczyć tylko na własną flotę i lotnictwo.

To stanowi właściwą treść wywiadu. Miał on być poprzedzony odmową dostawy nowoczesnych rakiet przeciwlotniczych i broni atomowej, której na podstawie umowy sierpniowej o współpracy sowiecko-chińskiej zażądał Mao Tse od Chruszczowa — po stwierdzeniu, że Formoza używa nowoczesnych rakiet pochodzenia amerykańskiego. Czynnikiem, który bezpośrednio wpłynął na odmowną decyzję Sowietów, miała być — według wersji warszawskiej — sowiecka armia.

Oziębienie stosunków chińsko-sowieckich wyraziło się również w czasie obchodu w Moskwie 9-lecia Chińskiej Republiki Ludowej. Ani Chruszczow, ani żadna inna z najbardziej reprezentacyjnych figur sowieckiego Olimpu nie brali udziału w bankiecie wydanym w chińskiej ambasadzie w Moskwie. Grzecznościową mowę okolicznościową na bankiecie wygłosił ex officio Susłow, szef wydziału zagranicznego K. C., co może być rozumiane jako minimum grzeczności według protokołu dyplomatycznego obowiązującego w bloku wschodnim.

Do wzrostu przeciwieństw między Mao a Chruszczowem przyczynia się również popieranie przez Mao Mołotowa i żądanie Chin, aby Mołotow został zrehabilitowany w partii sowieckiej i z powrotem przyjęty do prezydium K.C.

☛ Dokończenie na str. 2-giej

Z. NULLUS

Czy Niemcy wyleczyli się z hitleryzmu ?

TAK się złożyło, że dopiero teraz wpadły mi do ręki rezultaty ankiety przeprowadzonej w końcu 1957 roku przez Zachodnio-Niemiecki Instytut Badań Opinii Publicznej (niemiecki Gallup) na temat stosunku społeczeństwa niemieckiego do hitleryzmu.

Wyniki tej ankiety, jak się okazuje, nie zostały ogłoszone zaraz po jej zakończeniu, a przeciwnie, były dość długo wstydliwie przemilczane; tylko tu i ówdzie w prasie niemieckiej i w wydawnictwach o charakterze naukowym można było niekiedy natknąć się na niektóre dane, pochodzące z tej ankiety.

Dlatego też wyniki jej przeszły na Zachodzie niemal niezauważone i nie wywołały takiego zainteresowania, na jakie zasługują.

A szkoda, bo są one rzeczywiście bardzo interesujące i rzucają ciekawe światło na współczesne społeczeństwo niemieckie, w pamięci którego tkwić przecież powinny jeszcze wszystkie okropności wywołanej przez Niemcy 2-giej wojny światowej.

Oto kilka pytań tej ankiety i odpowiedzi na nie:

Pytanie 1. — Czy narodowy-socjalizm był ideą dobrą, czy złą?

Na stu Niemców zaledwie 22 uważa hitleryzm za ideę szkodliwą i złą, chociaż obraz okrucieństw, dokonanych w imię tej idei, został w pełni odsłonięty i chociaż już od dawna nie działa deformującą prawdę o niej propaganda nazistowska. Wiadomo przecież powszechnie, że w planach tej idei była przewidziana zbrodnia ludobójstwa i całkowitej eksterminacji wielu narodów europejskich, w rodzinie których Niemcy pragną obecnie zająć odpowiednie miejsce. I oto więc 78 proc. Niemców nie zdobyło się na potępienie tej zbrodniczej idei, która na całe wieki okryła hańbą naród niemiecki.

Pytanie 2. — Czy Hitler bez wojny byłby jednym z największych mężów stanu?

Odpowiedź w procentach: byłby — 42; nie — 38; bez zdania — 18; inne odpowiedzi — 2.

Stwierdzając, że to pytanie już w samym swoim założeniu było sformułowane wadliwie, trzeba podkreślić, że dziś połowa Niemców uważa Hitlera za wielkiego męża stanu, gdy w rzeczywistości był on tylko zbójem w skali międzynarodowej.

Ale trzecie pytanie jest najciekawsze.

☛ Dokończenie na str. 2-giej

W dniu 11-ym listopada br.

ODDZIAŁ TYMCZASOWEJ RADY JEDNOŚCI NARODOWEJ WE FRANCJI

organizuje

OBCHÓD CZTERDZIESTEJ ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

O godz. 11-ej w Kościele Polskim w Paryżu odprawiona zostanie uroczysta msza św. na intencję Ojczyzny.

O godz. 17-ej w Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre) odbędzie się

UROCZYSTE ZEBRANIE

Zagai je min. Aleksander Demidecki, prezes Oddziału T.R.J.N. we Francji. Przemawiać będą: Antoni Baranowski, Władysław Kużdżał i Tadeusz Parczewski.

W części artystycznej wystąpi

PAWEŁ PROKOPIENI

Prosimy wszystkich Rodaków z Paryża i okolicy o jak najliczniejszy udział.

PREZYDIUM ODDZIAŁU T.R.J.N. WE FRANCJI

FP 2156

W.J.G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

GRZĘZNĄC DALEJ . . .

KILKANAŚCIE tysięcy słów składa się na melancholijny tasiemiec stanowiący referat pierwszego sekretarza, Władysława Gomułki, na XII plenum Komitetu Centralnego P.Z.P.R.

Zadaniem Komitetu Centralnego było tym razem przygotowanie wyznaczonego na marzec 1959 r. trzeciego w dziejach Polski „ludowej" zjazdu całej partii, reprezentowanej na tę okazję przez blisko półtora tysiąca delegatów.

Jak zwykle w praktyce komunizmu, masówka ta ma za zadanie potulne zaaprobowanie z góry już nakreślonego planu nowej pięciolatki na lata 1960-1965, wytycznych polityki partu na wsi i projektu zmian w statucie partii. Gomułce, jako sekretarzowi partii, zależy szczególnie na tym, aby „wykorzystać tę akcję dla politycznego, ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii".

Jest to tym bardziej konieczne, że w przeciągu dwóch lat ostatnich partia przeszła nie małe wstrząsy oscylując pomiędzy tolerancją w stosunku do rewizjonizmu, a jego bezwzględnym potępieniem, zwalczając jednocześnie zbyt tępy „dogmatyzm". Wynikające stąd trudności i komplikacje działają wciąż jeszcze w wewnętrznym życiu partii. „Czad porewizjonistyczny" mąci dotąd twórcze umysły i ambicje szeregu pisarzy, występuje w wyższych uczelniach, wdychają go widzowie przedstawień teatralnych i seansów filmowych, oddychają nim niektórzy dziennikarze...

Pociesza Gomułkę okoliczność, świadcząca o pokornym podporządkowaniu się P.Z.P.R. dyrektywom z Moskwy: „O zdrowej antyrewizjonistycznej postawie całej partii najlepiej świadczy to, że poparła ona w pełni stanowisko zajęte przez kierownictwo partii w stosunku do rewizjonistycznego programu, przyjętego przez VII Zjazd Związku Komunistów Jugosławii". Zważywszy, że programem komunistów Jugosławii mało kto się w Polsce interesował, wątła to jest pociecha, a jeszcze wątlejsza oznaka zdrowia.

Mówiąc o weryfikacyjnej „czystce", przeprowadzonej w partii od listopada 1957 r. do maja 1958, Gomułka przyznał, że w „niemałej ilości organizacji partyjnych", a w szczególności w aparacie państwowym, w radach narodowych, w handlu, spółdzielczości usługowej oraz w uczelniach i „środowiskach twórczych" przebieg akcji był niezadowalniający, bo nacechowany „pobłażliwością, ugodowością i liberalizmem". Mimo tak łagodnych metod stosowanych w środowiskach pracowników umysłowych, wyrzucono jednak z P.Z.P.R. co szóstego wyznawcę. Przy bardziej surowym stosunku ilość „parszywych owiec" i odszczepieńców przekroczyłaby z pewnością połowę weryfikowanych.

Przechodząc następnie do scharakteryzowania sytuacji gospodarczej. Gomułka stosuje znowu tę samą metodę referowania, polegającą na wyjściowych optymistycznych frazesach, którym przeczą następnie przytaczane przez niego fakty. Na polepszenie stanu rzeczy mają się składać przewidywane powiększenie produkcji przemysłowej w 1958 r. i przewidywana wysokość plonów rolnych. Działają zaś na sytuację gospodarczą ujemnie: spadek cen węgla i innych towarów przez nas eksportowanych na rynkach światowych, nierównomierna realizacja naszego planu inwestycyjnego, opóźniająca planowane wzmożenie produkcji, brak stabilizacji ogólnego poziomu cen. Dowiadujemy się także, że zainicjowana w 1956 r. podwyżka płac robotniczych musiała być stopniowo zaniechana. Podniesiono natomiast nieco zgoła głodowe renty i emerytury oraz uposażenia nauczycieli.

Na powyższym, mało radosnym tle mają być podjęte szerokie przygotowania do zjazdu partii. Gomułka pragnie, aby polegały na realizowaniu poprzednio powziętych uchwał w sprawie uporządkowania zatrudnienia w gospodarce narodowej. Coś niecoś w tym zakresie zapoczątkowano, ale niepomiernie więcej pozostaje do zrobienia. Szwankuje także realizacja postanowień dotyczących „samorządu robotniczego", mającego polegać na ścisłym podporządkowaniu rad robotniczych dyrektywom partii.

Z planu gospodarczego na przyszłość przedmiotem dyskusji w organizacjach partyjnych winny być szczegóły praktyczne, jak np. zmniejszenie zużycia surowców, materiałów podstawowych i pomocniczych, paliwa i energii elektrycznej; dużo uwagi należy także poświęcić dyskusjom nad postępem technicznym.

Polityka rolna partii, mająca przynieść w wyniku socjalistyczną przebudowę wsi, ma za zadanie rozwijać zarówno spółdzielczość produkcyjną, jak i organizację kółek rolniczych. Kółka rolnicze mają stanowić etap wstępny, organizując zespołowe działanie chłopów w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, melioracji, uprawy łąk i pastwisk, hodowli bydła, poletek doświadczalnych itd. Na tle tak wytworzonych nawyków pracy kolektywnej mają dopiero rozkwitać socjalistyczne „spółdzielnie produkcyjne" — „jedyna droga rozwoju rolnictwa".

Niezwykle skromne natomiast są wymagania Gomułki co do niewątpliwie socjalistycznych, państwowych gospodarstw rolnych. Mają one być dopiero doprowadzone do stanu opłacalności a „pegeerowcy muszą już zacząć sami na siebie zarabiać". Po trzynastu latach nie jest to na pewno za wcześnie!!

Ustawiczna tendencja komunizmu do wyzyskania mas pracujących jako bezpłatnych robotów ma i tym razem rozkwitnąć „konkretnym czynem zjazdowym", dokonanym przez wszystkie zakłady pracy, przez miasto i wieś — dla uczczenia III zjazdu partii. Gomułka marzy, aby w tej „darmosze" zamknąć nie tylko wypełnienie szwankujących planów, ale także usuwanie rumowisk wojennych, meliorowanie gruntów, naprawę dróg, szczególnie wiejskich, porządkowanie placów i ogrodów publicznych, sadzenie drzew... Z rozmachu włącza nawet do tej akcji budowę 1.000 szkół celem uczczenia „tysiąclecia Państwa Polskiego". Do współdziałania „w czynie zjazdowym" P.Z.P.R. mają więc być powołane organizacje Stronnictwa Demokratycznego w mieście, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na wsi i wszyscy bezpartyjni. O sejmowych „katolikach" nie ma mowy może dlatego, że pierwszym punktem dla „ofensywy ideologicznej" i propagandy przed zjazdem jest „zwalczanie poglądów fideistycznych, reakcyjnych".

Gomułka żąda, aby pracy przygotowawczej do zjazdu „przewodził duch proletariackiego internacjonalizmu". Ma on polegać na dążeniu do wzmacniania jedności obozu państw socjalistycznych i bezwzględnej przyjaźni dla Z.S.S.R., „czołowego państwa obozu socjalistycznego". Na tej „granitowej podstawie" opiera się polityka Gomułki zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna.

„Granitowość" tej podstawy, tak całkowicie sprzecznej z rzeczywistością, byłaby bardzo śmieszna, gdyby nie tak tragiczna. Gomułka grzęźnie coraz dalej. Potępił najpierw zryw Węgrów, potępia dziś odruchy samodzielności Jugosłowian, na skutek wizyty w Moskwie potępi teraz niechybnie Pasternaka za jego nagrodę Nobla.

Na Polesiu kijowskim wieśniacy lubili sobie powtarzać następujący ukraiński dialog: „Po dwóch stronach szerokiego stawu ludzie koszą i posuwają się ostrożnie, bo bagno przybrzeżne jest zdradliwe. W pewnej chwili rozlega się: „Iwaanie, a Iwanie!" Odpowiedź poprzez staw: „A coo?" — „Na waszym brzegu człowiek ugrzązł..." Iwan widocznie nie jest skłonny do przerwania pracy, bo odhukuje: — „A czy on głęboko ugrzązł?" — „Po same kostki ugrzązł!" — „To, oon wylizie" — „Nie, nie wylizie!" — „A czeemu?" — „Bo on zagrzązł głową w dół!"

Obserwując, jak grzęźnie Gomułka, trudno się oprzeć niepokojom.

W. J. G.

SOVIETICA

Dokończenie ze str. 1-ej

Mołotow znikł z Ułan-Bator (stolica Mongolii) w lipcu br., gdzi' pełnił funkcje ambasadora: zastępuje go tam chargé d'affaires Baranow. Według wersji warszawskiej, Mołotow ma obecnie przebywać w gmachu chińskiej ambasady w Moskwie, korzystając z prawa jej eksterytorialności, podobnie jak to czyni kardynał Mindszenty na terenie amerykańskiej ambasady w Budapeszcie. Jeśli wiadomość ta odpowiada prawdzie, to tłumaczyłaby ona nieobecność Chruszczowa w tej ambasadzie w dniu chińskiego święta narodowego — 1 października — lepiej niż cokolwiek innego.

* * *

RÓWNIEŻ wyraźnemu ochłodzeniu uległy stosunki Sowietów z Nasserem. Tłem tego ochłodzenia jest kategoryczna odmowa Nassera wydania zezwolenia na powrót do Syrii pierwszego sekretarza syryjskiej partii komunistycznej Bagdasza.

Po złączeniu Syrii z Egiptem Nasser rozwiązał partię komunistyczną w Syrii, a Bagdasz został wydalony z terenu Zjednoczonej Republiki Arabskiej i przebywa od tej chwili w Sowietach. Po wizycie u Tito i w Moskwie, w lipcu br., Nasser jeszcze bardziej zaostrzył kurs polityczny wobec komunistów: wielu przywódców komunistycznych zostało aresztowanych i przebywa w więzieniu. Próba zaktywizowania partii komunistycznych przy pomocy licznych sowieckich „specjalistów technicznych" w Egipcie — nie powiodła się. Nasser nie odnowił kontraktów z tymi specjalistami, wskutek czego znaczna ich cześć będzie musiała opuścić wkrótce Egipt.

W związku z tym rozwojem wypadków we wrześniu br. wysłany został z Moskwy do Egiptu przewodniczący Rady Narodowości ZSRR i członek prezydium K.C. Muchitdinow (mahometanin, Uzbek z pochodzenia) z zadaniem uzyskania u Nassera złagodzenia polityki antykomunistycznej. Prasa sowiecka zrobiła z misji Muchitdinowa wielkie wydarzenie, w Kairze natomiast przyjęcie było b. chłodne. Wysłannik sowiecki został tam potraktowany przez prasę jako „osobistość ze świata kultury", a nazwisko jego tylko raz znalazło się na pierwszej stronie dzienników — w dniu jego wyjazdu. Według oceny prasy belgradzkiej, Muchitdinow powrócił do Moskwy z pustymi rękami.

Wkrótce potem, w związku z bieżącymi dostawami broni dla Egiptu, przybył do Pragi szef egipskich sił zbrojnych i wiceprezydent — Amer. Sowiety wykorzystały ten fakt i zaprosiły Amera do Moskwy na „rokowania o wielkim znaczeniu", które — sądząc z prasy — nie leżały w zamiarach Amera w chwili gdy planował swą podróż do Czechosłowacji. W Belgradzie przeważa opinia, że Sowiety będą próbowały użyć Amera jako instrumentu nacisku na Nassera w celu wstrzymania wyjazdu sowieckich specjalistów z Egiptu i złagodzenia tam kursu antykomunistycznego. Za te ustępstwa Sowiety są gotowe zapłacić wysoką stawkę w dziedzinie dostaw broni i pomocy ekonomicznej, której Egipt, stający przed bankructwem, potrzebuje dziś bardziej niż kiedykolwiek. **(Od Redakcji: W dniu 23 października br. na bankiecie wydanym na cześć Amera Chruszczow ogłosił, że rząd sowiecki otworzył Egiptowi kredyt w wysokości 400 milionów rubli przeznaczonych na pokrycie kosztów pierwszej partii robót przy budowie zapory wodnej w Assouan).**

* * *

TE niepowodzenia sowieckiej polityki zagranicznej kompensują sukcesy na terenie dalszej sowieckiej infiltracji w Iraku. 2 października br. został podpisany traktat handlowy między Sowietami a Irakiem, w ramach którego przewiduje się nie tylko wymianę handlową, ale także szeroką współpracę techniczną (przy pomocy sowieckich specjalistów) i sowiecką pomoc kredytową dla rozbudowy inwestycji przemysłowych w Iraku. Powstanie więc w Bagdadzie sowiecka misja handlowa — obok już istniejących konsulatów i poselstwa — co oznacza poważny wzrost liczby Rosjan w tym kraju — do kilkuset osób. Można być pewnym, że personel ten będzie w Moskwie starannie dobrany. Równocześnie w Bagdadzie ogłoszono ostatnio deklaracje polityczne, świadczące o nieprzychylnym ustosunkowaniu się Iraku do „zachodnich imperialistów" i do Nassera.

Negatywne stanowisko Iraku do koncepcji przyłączenia się do Zjednoczonej Republiki Arabskiej potwierdzone zostało przez wydalenie z rządu płk. Arifa, jednej z głównych postaci rewolucji lipcowej, i mianowanie go ambasadorem w Bonn. Arif pono nigdy do Bonn nie dotarł: z lotniska w Monachium odleciał podobno na wschód. Z faktów tych można wyciągnąć tylko jeden wniosek: sympatie i rachuby polityczne Iraku są skierowane na blok wschodni.

Fakty wydają się również świadczyć, że oba państwa, t.j. Sowiety i Irak — będą dążyć do posiadania wspólnej granicy. Może to mieć miejsce kosztem należącego do Iranu północnego Azerbejdżanu ze stolicą w Tabryzie.

Już w 1946 r. Sowiety utworzyły w tej części terytorium perskiego „republikę ludową". Trwała ona zaledwie kilka miesięcy — pod naciskiem U.S.A. została zlikwidowana. Dzisiaj istnieją oznaki, że Sowiety będą dążyły do włączenia północnego Azerbejdżanu do Iraku, aby osiągnąć wspomnianą wspólną granicę.

Obszar północnego Iraku i Azerbejdżanu (aż do granicy sowieckiej) oraz części Syrii i wschodniej Turcji jest zamieszkany przez plemiona kurdyjskie. Najbardziej zaawansowani i uświadomieni narodowo Kurdowie zamieszkują północny Irak. Przywódcą ich jest Bazarani. Został on kilka lat temu wydalony z Iraku i przebywał w Sowietach. W październiku br. Bazarani powrócił do Bagdadu, gdzie wygłosił w radio i telewizji szereg odczytów, w których mówił o dążeniu narodu kurdyjskiego do niepodległości i o wiecznej przyjaźni Kurdów z narodami arabskimi. Sowiecka stacja radiowa w Erywaniu uwielokrotniła ostatnio swoje audycje w narzeczach kurdyjskich i nawołuje Kurdów do „walki wyzwoleńczej".

* * *

WEWNĘTRZNE życie polityczne Sowietów rozwija się pod znakiem przygotowań do XXI zjazdu partii, który odbędzie się w styczniu 1959 r. Tendencją Chruszczowa i jego frakcji jest ograniczenie debaty na zjeździe do spraw ekonomicznych. Jedynym punktem porządku dziennego zjazdu jest siedmioletni plan gospodarczy (1959-1965), którego celem jest prześcignięcie Stanów Zjednoczonych w produkcji podstawowych dóbr i ustalenie raz na zawsze przewagi militarnej bloku wschodniego. Wizja ta ma tak dalece zafascynować około 1.000 delegatów na zjazd (których już się wybiera w całej Rosji), że inne problemy polityki wewnętrznej i zagranicznej (ostatnio prowadzonej przez Chruszczowa) mają zejść na plan drugi.

Wątpliwe jest jednak czy te zamiary frakcji Chruszczowa dadzą się na zjeździe urzeczywistnić. Sądząc z wielu różnorodnych oznak, opozycja wobec **frakcji Chruszczowa** wzrasta. Sprawy polityki zagranicznej oraz sprawy ideologiczne (najsłabszy punkt polityki Chruszczowa w związku z ostatnią jego reformą rolną) mogą się stać głównym przedmiotem zakulisowych obrad zjazdu. W Belgradzie i w Warszawie przeważa pogląd, że na czele tej opozycji stoi Susłow, który przetrzymał wielokrotnie fazy niełaski Chruszczowa i utrzymał swój prestiż w partii. W dziedzinie żądań przebudowy programu polityki zagranicznej za Susłowem ma stać Mołotow, za Mołotowem zaś — Pekin, który dodatkowo popiera krytyków polityki Chruszczowa z punktu widzenia czystości doktryny komunistycznej.

XXI zjazd zapowiada się więc ciekawie i może (choć nie musi) obfitować w niespodzianki.

* * *

WE wrześniu br. odbyła się wielka konferencja bloku wschodniego w Jałcie, w tym samym ex-carskim pałacu, w którym Stalin, Churchill i Roosevelt stworzyli w 1945 r. istniejący „nowy wspaniały świat" — częściowo przy pomocy zapałek. Coś niecoś z tej ściśle tajnej konferencji przeniknęło do prasy jugosłowiańskiej.

Według relacji z tego właśnie źródła, Gomułka, który na krótko wpadł z Warszawy na konferencję, był mocno przyciskany do muru żądaniami idącymi przede wszystkim w kierunku zaostrzenia polityki w stosunku do Kościoła i przywrócenia kolektywizacji rolnictwa. Obrona Gomułki przeciw zarzutom miała wypaść nieprzekonywująco.

Konferencja jałtańska miała na celu przede wszystkim uzgodnienie linii ideologicznej przed XXI zjazdem partii w Moskwie. Siłą rzeczy więc głównym tematem stał się „rewizjonizm" i jego aspekt w polityce praktycznej oraz stosunek do Jugosławii.

Prasa belgradzka jest przekonana, że na konferencji powzięto szereg tajnych uchwał w tym przedmiocie i że nastąpiło rozdanie ról pomiędzy państwa satelickie dla przyszłej kampanii przeciwko Tito. Wiadomo już, że role prowokatorów zostały przydzielone Albanii i Bułgarii. Delegat chiński żądał, aby wszystkie państwa bloku wschodniego zerwały stosunki dyplomatyczne z Tito, tak jak uczynił to już Pekin. Żądaniu temu miał się oprzeć Chruszczow, który uważa, że sprawy ideologiczne i partyjne między państwami rządzonymi przez socjalistów nie powinny wpływać na współżycie na płaszczyźnie państwowej.

Jak wiadomo, Gomułka wraz z delegacją partyjną został zaproszony do Moskwy. Najwidoczniej — „do poprawki".

* * *

REAKCJA prasy sowieckiej na zwycięstwo de Gaulle'a w referendum 28 września br. da się streścić w dwóch słowach: wściekłość i zawód. Najwidoczniej komuniści francuscy informowali Moskwę źle i zbyt optymistycznie o nastrojach ludności francuskiej, i to aż do końca.

Sądząc z prasy sowieckiej, w Moskwie liczą się z możliwością powstania niebawem poważnych trudności dla działalności partii we Francji, przede wszystkim w związku z możliwością ujawnienia powiązań między francuską partią komunistyczną i terrorystami algerskimi. W Moskwie najwidoczniej się spodziewają, że takie ujawnienie nastąpi.

W skandynawskich kołach komunistycznych uważają ostatnią wizytę Susłowa i gen. Sierowa, szefa KGB, w Brukseli (pod pretekstem odwiedzenia wystawy), gdzie mieli się spotkać z czołowymi przywódcami kompartii francuskiej — za oznakę, że partia francuska liczy się z możliwością „zejścia w podziemie" i że ośrodek dyspozycyjny partii będzie musiał wówczas przenieść się na teren Belgii.

Mianowanie nowego posła sowieckiego w Brukseli, Afanasjewa, znanego z działalności w biurze b. Kominformu — wydaje się potwierdzać te pogłoski.

Tadeusz Norwid

Doniosła uchwała Rady Europy

ZGROMADZENIE Doradcze Rady Europy w Strasburgu obradowało w dniu 17 października br. nad obecną sytuacją w Europie środkowowschodniej. Podstawę do obrad stanowiło memorandum wraz z trzema załącznikami, poświęconymi omówieniu sytuacji w Jugosławii, w Polsce i na Węgrzech, przygotowane przez Komisję Specjalną dla spraw narodów nierepreprezentowanych w Radzie Europy. W ożywionej dyskusji przemawiali kolejno pp. Kirk i Mulloy (Anglia), pani Hubert (Niemcy zach.), senator Pezet (Francja), Gülek (Turcja), Strasser (Austria), Sir Anthony Esmonde (Irlandia), Goedhart (Holandia) i Altmaier (Niemcy zach.), po czym Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie następującą uchwałę:

„Zapoznawszy się ze sprawozdaniami Komisji dla spraw narodów nierepreprezentowanych,

zważywszy, że nieustające ujarzmienie ludów Europy środkowo-wschodniej napawa wolne narody świata wielką troską,

zważywszy, że sytuacja w szeregu krajów Europy środkowo-wschodniej stanowi groźbę dla pokoju świata,

sądząc, że jest rzeczą konieczną, by stanowisko demokratycznej Europy było podkreślane często i wyraźnie, tak aby nie było żadnych nieporozumień,

Zgromadzenie Doradcze zaleca Komitetowi Ministrów,

(a) aby rządy wchodzące w skład Rady Europy ogłosiły solenną deklarację, iż

1. wolna Europa raz jeszcze stwierdza, że nie pragnie i nigdy nie pragnęła narzucić ludom Europy środkowo-wschodniej żadnego ustroju politycznego, kulturalnego czy gospodarczego,
2. jedyną troskę demokratycznej Europy stanowi, by ludy Europy środkowo-wschodniej — i tylko one — miały prawo decydowania, w jakim ustroju pragną żyć,
3. iż ludom tym nie należy stawiać żadnej przeszkody w drodze powzięcia takiej decyzji,

(b) by inne rządy w całym wolnym świecie zostały zaproszone do przyłączenia się do tej deklaracji". (EZN)

Dwa reżymowe głosy

PAŹDZIERNIK — pisze organ Gomułki „Polityka" (nr 39) — przyniósł „głębokie i daleko idące zmiany" w sprawach nowej polityki kulturalnej. „Czas podsumować wyniki „polskiego eksperymentu" i w tej sprawie. Tym bardziej, że zmiany te były i są atakowane z dwóch stron: jedni uważają je za niedostateczne, za zbyt jeszcze nieśmiałe, inni zaś za zbyt daleko idące, nawet wręcz groźne z ideologicznego punktu widzenia. A więc, jak jak jest naprawdę?"

„Cel naszej polityki kulturalnej — stwierdza „Polityka" — **pozostaje ten sam, co poprzednio. Październik nic w tej sprawie nie zmienił i nie było w intencji partii cokolwiek tutaj zmieniać. Tym celem było i pozostanie pełne zwycięstwo marksizmu-leninizmu w całej naszej nauce** (podkreślenia „Polityki"), podobnie, jak w ogóle w naszej kulturze.. Trzeba tu wyraźnie i jasno powiedzieć, że stwierdzenie błędów w naszej polityce kulturalnej minionego okresu, nie ma nic wspólnego z jakimś nihilistycznym przekreślaniem tego okresu, który mimo wszystkich braków i błędów był okresem rewolucji kulturalnej w naszym kraju.

Podejmując to samo zagadnienie w szerszej perspektywie, T. Galiński, reżymowy minister Kultury i Sztuki — jak informuje „Życie Warszawy" z 15 października br. — oświadczył na komisji sejmowej m. in.: „Nie ma mowy o powrocie do dawnych metod komenderowania i administrowania kulturą. Zapoczątkowana w październiku 1956 roku nowa polityka kulturalna... rozbudziła w niespotykanych dotąd rozmiarach twórczą, zdrową inicjatywę społeczną". Obok tego nie brak — zdaniem Galińskiego — „ujemnych" zjawisk, takich, jak: „Dogadzanie mieszczańskim gustom, zalew nie zawsze najlepszej literatury zachodniej, ucieczka twórców przed tematyką współczesną, brak filmów, któreby choćby marginesowo, mówiły o życiu dzisiejszym w kraju". Tym zjawiskom — powiedział Galiński — trzeba będzie przeciwdziałać przez utworzenie **funduszu interwencyjnego". (FEP).**

CZY NIEMCY WYLECZYLI SIĘ Z HITLERYZMU?

Dokończenie ze str. 1-ej

Pytanie 3. — Zakładając, że nowa partia narodowo-socjalistyczna próbuje zdobyć w Niemczech władzę, jakby się pan zachował?

Odpowiedzi w procentach: zrobiłbym wszystko, ażeby do tego nie dopuścić — 25; byłbym przeciwko, ale bym nie przeciwdziałał — 27; jest mi to obojętne — 21; powitałbym to z zadowoleniem, ale nie zaangażowałbym się osobiście — 9; popierałbym — 3; żadnej odpowiedzi — 15.

Z tego wynika, że tylko 1/4 Niemców byłaby gotowa przeciwstawić się nazizmowi, gdyby nowa partia nazistowska rozpoczęła w Niemczech walkę o władzę. Analiza powyższych cyfr wskazuje, że nawet znikoma liczebnie partia jakiegoś nowego Hitlera miałaby w Niemczech szanse powodzenia i dojścia do władzy.

Wyniki kilkunastoletniej reedukacji narodu niemieckiego, jak się okazuje, są tak nikłe, że nie mogą one nie napawać najwyższym zdumieniem i niepokojem inne narody i te, niestety zbyt nieliczne elementy w Niemczech, które wyzwoliły się z niemieckich urazów psychicznych, jakie od stuleci są prawdziwym przekleństwem zarówno dla Europy, jak i dla samego narodu niemieckiego.

Z. Nullus

Nigdy-ż

Nigdy-ż serce stęsknione
Mar minionych nie prześni!
Wiecznie-ż w jedną gdzieś stronę
Zaczaruje me pieśni?

Jak świat długi, szeroki,
Z gęślą moją podróżną,
Zmieniam miejsca, widoki,
Ale zmieniam na próżno.

Przez miejsc tyle, chwil tyle —
Każdy dla mnie zakątek,
Wszystkie, wszystkie tu chwile
Są bez wrażeń pamiątek.

I to serce, o dziwo!
Tak czujące dziś mało:
Indziej bilo tak żywo,
Tak płomiennie kochało.

Ach przed mokrą powieką,
Darmo dzień mi tu płonie!
Wzrok, jak pieśni — daleko,
Wiecznie w jednej tkwi stronie.

Ku niej tęsknię z wieczora,
Z jutrznią tęsknię i płaczę,
Bom pożegnał nie wczora,
I nie jutro obaczę!

Bohdan ZALESKI

B.D.I.C.

LIST OTWARTY

Dokończenie ze str. 1-ej

Dzisiaj „PPS we Francji" chce obchodzić rocznicę powstania tego „rządu ludowego"... jako rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. I przypisuje temu „rządowi" wielkie wobec naszego narodu zasługi. Dlaczego tylko i wyłącznie temu „rządowi"? Przecież podobnych „rządów" było w tym czasie co najmniej kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt.

„Rząd lubelski" istniał zaledwie pięć dni. Wchodzili doń Daszyński, Thugutt, Moraczewski, Dubiel, Juliusz Poniatowski, Ziemięcki, Arciszewski, Witos, Malinowski, Downarowicz, Rydz-Śmigły, Sieroszewski, Nocznicki i Stolarski. W praktyce władza jego ograniczała się wyłącznie do miasta Lublina. W Krakowie już istniała — znacznie starsza od niego i większy obszar obejmująca Polska Komisja Likwidacyjna. W Warszawie już 3-go listopada 1918 r., a więc przed powstaniem „rządu lubelskiego", zbuntował się przeciw Radzie Regencyjnej „rząd" Świerzyńskiego, który w swej odezwie głosił ideę „zjednoczonej, wolnej Polski Ludowej". W Dąbrowie Górniczej już istniała „republika socjalistyczna". Obszar między Tarnobrzegiem a Kolbuszową stanowił „republikę" ks. Okonia i Dąbala. Itd., itp. Charakteryzując ten okres, dawny Pański towarzysz partyjny, Adam Próchnik, w swej pracy pt. „Pierwsze Piętnastolecie Polski Niepodległej" (wydanie drugie, krajowe, 1957 r.) pisze:

„Państwowość polska, będąc wymogiem życia i warunków, zaczęła powstawać samorzutnie, w wielu punktach równocześnie, w sposób nie skoordynowany i może nawet chaotyczny, ale za to żywiołowy. Stąd jednak u wstępu mieliśmy nie jedno państwo polskie, ale szereg formacji o charakterze państwowym. W pierwszych dniach rzecz przedstawiała się w ten sposób, że niejednokrotnie w poszczególnych powiatach, a nawet miejscowościach, kształtowały się odrębne jednostki rządzące, jakby małe republiki, które jednak szybko starały się podporządkować najbliższej większej formacji".

„Rząd lubelski" był jedną z takich jednostek rządzących. Jedną z wielu. Nawet członkowie tego „rządu" nie przypisywali mu tego znaczenia, jakie dziś, po czterdziestu latach, usiłuje mu przypisywać „PPS we Francji". Postępowanie jednego z członków tego „rządu" i Pańskiego towarzysza partyjnego, Moraczewskiego, jest pod tym względem niezmiernie pouczające. Znowu pozwalam sobie zacytować nie jakiegoś burżuja, ziemianina czy klerykała (jak Pan widzi, używam określeń ulotki), lecz tego samego Próchnika, Pańskiego towarzysza partyjnego. Pisze on:

„Misję podporządkowania rządowi lubelskiemu Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie powierzono Moraczewskiemu. Postępowanie jego w tej sprawie nie było jednak zbyt stanowcze. Jeszcze nazajutrz po objęciu teki w gabinecie lubelskim podpisał on w charakterze członka Komisji Likwidacyjnej odezwę, która głosiła, że Komisja będzie sprawować rządy do chwili powstania „jednolitego rządu polskiego". Była to pośrednio odmowa uznania rządu ludowego w Lublinie. Moraczewski próbował jeszcze skłonić dowódcę wojsk krakowskich Roję do uznania rządu lubelskiego. Udał się w tym celu do niego z Dubielem, ale Roja czekał na powrót Piłsudskiego i odmówił. Zresztą nalegania Moraczewskiego nie były zbyt gwałtowne. Najpierw zagroził Roji aresztowaniem, nie mając żadnej siły, aby to wykonać, podczas gdy Roja stał na czele wojska, potem zjadł z Roją obiad i rozstał się z nim najprzyjaźniej. Na Roji wywarło to wrażenie, jak gdyby Moraczewski chciał sprowokować go do aresztowania jego samego, aby w ten sposób wyzwolić się z kłopotliwej misji".

A Wincenty Witos już 9 listopada 1918 roku ogłosił w prasie następujący komunikat: :

„W odezwie wydanej przez tymczasowy rząd ludowy republiki polskiej w Lublinie wymieniono moje nazwisko. Celem uniknięcia nieporozumienia oświadczam, że podpis mój umieszczono bez mojej wiedzy i że w skład tego rządu nie wchodzę".

Zresztą, na wieść o powrocie Piłsudskiego Daszyński natychmiast skomunikował się z nim telefonicznie i udał się sam, a za nim cały jego „rząd", do Warszawy... by tam się po prostu rozwiązać.

Takie są krótkie dzieje „rządu lubelskiego". I takie „zasługi". Nie 31 października, nie 3 czy 7 listopada, lecz 11 listopada jest dniem naszego Święta Niepodległości. W Kraju ujarzmionym przez komunizm zakazane są obchody tego święta. Właśnie dlatego Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, na której czele stoi dziś Pański towarzysz partyjny, zwróciła się do emigracji z gorącym apelem o organizowanie obchodów czterdziestej rocznicy odzyskania niepodległości ze szczególną pieczołowitością. Daruje mi Pan, ale „uroczystość" zapowiadana przez „PPS we Francji" w oczach wielu może uchodzić za zwyczajną dywersję.

To właśnie chciałem podkreślić. A kończę ten trochę za długi list cytatem z Pańskiej doskonałej książki p.t. „Wojna i Konspiracja". Mówiąc o Adamie Próchniku, który w czasie okupacji oddalał się w pewnym okresie od założeń ideowych PPS i został nawet przewodniczącym organizacji „Socjalistów Polskich", choć nie przestał zapewniać, że zachowa wierność dla programu PPS, pisze Pan:

„Szybko musiał się przekonać, że nie jest to takie proste, że nawet utrzymanie organizacji „Socjalistów Polskich" na linii ideologicznej PPS przerasta jego siły... Zrozumiał więc, że utrzymanie odrębnej frakcji prowadzi nieuchronnie do oderwania się od jej rodzimego pnia i zupełnego zerwania z tradycją i ideologią polskiego socjalizmu. Odważny w myśleniu, wyciągnął wszystkie konsekwencje: trzeba zawrócić i znaleźć sposób włączenia się do organizacji macierzystej".

Przykład godny naśladowania.

Stanisław PACZYŃSKI

Węgry pod panowaniem ZSSR

PRZY współudziale organizacji American Friends of Captive Nations oraz Narodowego Komitetu Węgierskiego ACEN wydał drugi tom publikacji „Hungary under Soviet Rule" (Węgry pod panowaniem sowieckim), zawierający wszelkie dane o sytuacji na Węgrzech do ostatnich miesięcy, włącznie z listą zamordowanych i skazanych na więzienie.

Oba tomy stanowią swego rodzaju „Czarną Księgę" rządów sowieckich i komunistycznych na Węgrzech.

Drugi tom, tak jak pierwszy, został rozesłany do wszystkich ośrodków politycznych wolnego świata, przede wszystkim zaś do osiemdziesięciu jeden delegacji do ONZ, której Zgromadzenie Ogólne ma się zająć rozpatrzeniem całokształtu sprawy węgierskiej na bieżącej sesji. Przewodniczący ACEN'u p. S. Korboński wręczył egzemplarz szefowi delegacji amerykańskiej w ONZ, amb. Cabot Lodge, apelując do niego o podjęcie akcji mającej na celu conajmniej odrzucenie pełnomocnictw komunistycznej delegacji węgierskiej do ONZ i uniemożliwienie jej w ten sposób przemawiania w imieniu Węgier w czasie obrad.

Podobną rozmowę odbył przewodniczący ACEN z księciem Van Waithayakon, szefem delegacji Syjamu, któremu swego czasu Zgromadzenie Ogólne ONZ powierzyło podjęcie kroków mających na celu realizację uchwał Zgromadzenia, zapadłych w sprawie Węgier .(EZN).

PIĄTA SESJA ACEN-u

W dniach 23 i 24 września br. rozpoczęła się w Nowym Jorku piąta roczna sesja Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych (ACEN) plenarnym posiedzeniem, poświęconym głównie sprawie Węgier oraz położeniu w krajach Europy środkowowschodniej na tle sytuacji międzynarodowej. Delegacja polska na piątą sesję została ustalona w sposób następujący: Adam Niebieszczański i Wojciech Wasiutyński (Stronnictwo Narodowe), Michał Mościcki (Liga Niepodległości Polski), dr Otton Pehr i Andrzej Pomian (Polska Partia Socjalistyczna), Stanisław Bańczyk i Stanisław Wójcik (Polskie Str. Ludowe), Stefan Korboński (Polskie Str. Ludowe — Odłam Jedności Narodowej), Bolesław Łaszewski i Bolesław Wierzbiański (Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja"), Bolesław Biega (Stronnictwo Pracy). Przewodniczącym delegacji polskiej i członkiem Komitetu Głównego ACEN został wybrany p. Stefan Korboński, wiceprzewodniczącym i zastępcą członka Komitetu Głównego — p. Bolesław Biega.

W dniu 23 września dokonano wyboru Komitetu Głównego ACEN na nową sesję. **Przewodniczącym wybrany został p. Stefan Korboński.** Zastępcą przewodniczącego został Węgier **Jozsef Kovago,** burmistrz miasta Budapesztu w okresie powstania węgierskiego. Funkcje sekretarza powierzono Rumunowi Brutusowi **Coste,** którego zastępcą został Albańczyk **Nuci Kotta.**

(EZN)

W drugą rocznicę « października »

Dokończenie ze str. 1-szej

zaostrzenie kursu. Gorące przyjęcie Gomułki z delegacją w Moskwie i głosy tamtejszej prasy, która nie szczędzi mu komplementów, mogą tylko pogłębiać nasz niepokój.

Wbrew tej oczywistości rozwianych złudzeń, niektóre koła emigracyjne, jakby jej nie zauważając, w najlepsze dalej propagują rozmaite „odwilżowe" hasła jakby nic się tymczasem nie stało i nie zaszło. Albo więc propagują wiarę w „rewizjonizm", albo głoszą pogodzenie się z panowaniem dzisiejszego reżymu komunistycznego nad Polską i przeistoczenie emigracji z politycznej i niepodległościowej na zarobkową, opartą o rząd swego państwa, albo wreszcie co najmniej uprawiają przyjazne kontakty z reżymowymi emisariuszami, wysyłanymi do emigracji dla zalecania pokojowej koegzystencji z komunizmem.

Jak informowaliśmy już czytelników „Syreny", obok istniejącego od wielu miesięcy i ostatnio znacznie rozszerzonego tygodnika proreżymowego, gotuje się nowa inicjatywa wydawnicza pod hasłem „nowego etapu" w stosunkach między emigracją a reżymem. Inicjatywę miał finansować pewien robiący dobre interesy na podróżach Polska — Anglia i z powrotem przedsiębiorca londyński, a realizować pewien rzutki wydawca-księgarz, nie kryjący od dawna swoich sympatii progomułkowskich, wraz z kilku reprezentatywnymi osobami londyńskiego Związku Pisarzy na Obczyźnie. Impreza napotkała tymczasem podobno na wewnętrzne przeszkody, spory o kierownictwo i tarcia między inicjatorami, ale nie została zarzucona.

Atmosfera propagandy koegzystencji z komunizmem towarzyszyła również innej imprezie, odbytej ostatnio w Londynie. Mam na myśli odczyt redaktora Jerzego Turowicza, zorganizowany przez dość dziwny zespół trzech redakcji: tygodnika „Życie" oraz dwu studenckich periodyków „Merkuriusza Polskiego" i „Życia Akademickiego". Zespół nazwałem dlatego dziwnym, że „Merkuriusz Polski" zaznaczył się dawno swoim kierunkiem walki z niepodległościową emigracją a popierania reżymu, podczas gdy „Życie" jest organem katolickiego Veritasu.

Prelegent J. Turowicz, świecki członek tej samej redakcji krakowskiego „Tygodnika Powszechnego", na której łamach pisuje S. Kisielewski, zeszłoroczny przybysz na teren brytyjski celem „rozrabiania" niepodległościowej emigracji, był w swoich wypowiedziach ostrożniejszy. Niemniej, także jego odczyt szedł po linii wskazywania drogi koegzystencji z komunizmem i godzenia się z panowaniem jego reżymu nad Polską. Pojawienie się w Londynie red. Turowicza, jeszcze jednego emisariusza katolickiej grupy „Znaku", posiadającej swoich posłów w reżymowym sejmie, dowodzi, że komuniści warszawscy widzieliby bardzo chętnie **eksportowanie jej** ideologii na **emigrację.**

Ofensywa komunistycznego reżymu na niepodległościową emigrację jest zjawiskiem, któremu nie powinniśmy się dziwić, bo jesteśmy ostatnią częścią narodu, wolną od panowania tej ponurej i wrogiej Polsce tyranii. Trudno natomiast nie wyrazić niepokoju, że odpór nasz na tę ofensywę nie jest dość energiczny ani skuteczny.

Czyżby jedyną zdobyczą „polskiego października" pozostała... naruszona w swojej odporności moralnej niepodległościowa emigracja, czyli zdobycz i sukces, ale dla komunizmu?

W. Z.

OPŁAĆ PRENUMERATĘ „SYRENY"! NIE ZWLEKAJ! UCZYŃ TO SZYBKO!

Mądrze i szlachetnie

Dokończenie ze str. 1-ej

„oui" tej właśnie ludności. Wytrącił przywódcom rebelii z ręki ostatnie ich argumenty, dopuszczając do wystawiania kandydatur i prowadzenia kampanii wyborczej wszystkie bez wyjątku ugrupowania polityczne.

Podczas konferencji prasowej 23 października posunął się jeszcze dalej. Po stwierdzeniu, że armia francuska bije się w Algerze o spokój i bezpieczeństwo całej ludności i całej ludności przychodzi z pomocą — i po zilustrowaniu tej prawdy cyframi (z rąk „powstańców" zginęło w Algerze 1.500 Francuzów, a Muzułmanów — ponad 10.000, zaś w metropolii z rąk terrorystów — 73 Francuzów i aż 1.717 Arabów) — gen. de Gaulle oświadczył, iż proponuje rebeliantom zawarcie honorowego pokoju, „pokoju odważnych". Wyraził nawet gotowość ustalenia warunków z przedstawicielami tak zw. „rządu algerskiego" w Kairze. Z tym jednym zastrzeżeniem, że przyszły układ stosunków Algeru z Francją zadecydowany zostanie, w sposób demokratyczny, przez samą ludność.

Trudno było o gest bardziej rycerski, o postawę bardziej humanitarną i liberalną.

„Rząd" Ferhat Abbasa w Kairze, propozycję gen. de Gaulle'a brutalnie odrzucił. Udowodnił w ten sposób, że nie chce dopuścić, aby w kraju zapanował spokój, że nie chce dopuścić, aby o swym losie decydowali sami Algerczycy, że nie chce dopuścić, aby Francja mogła prowadzić dalej rozpoczęte dzieło gospodarczego i kulturalnego rozwoju Algeru.

Takie stanowisko Ferhat Abbasa i jego kompanów w niczym nie zmieni całokształtu sytuacji. Ludność Algerii tylko jeszcze lepiej zrozumie, gdzie ma prawdziwych, szczerych przyjaciół. I nikt już w żadnym zakątku wolnego świata, nie opowie się w sprawie Afryki północnej — przeciw Francji.

Dlatego odrzucenie przez ślepych fanatyków — czy też posłusznych agentów — wspaniałomyślnej oferty, złożonej przez gen. de Gaulle'a w czwartek 23 października — może i powinno być uważane za nowy sukces jego mądrej i szlachetnej polityki.

J.

Szczepionka z Ameryki dla dzieci polskich

W połowie października br. radio i prasa reżymowa ogłosiły krótki komunikat o nadejściu ze Stanów Zjednoczonych szczepionki przeciwko chorobie Heine Medina, która przeznaczona jest dla dzieci polskich. W dniu 14 października br. — jak podało Radio Warszawa — „specjalny samolot ze Stanów Zjednoczonych, wiozący 3.000 litrów szczepionki przybył na lotnisko Okęcie w Warszawie". Następny transport amerykańskiej szczepionki „spodziewany jest w pierwszej połowie listopada br.".

Amerykańska szczepionka Heine Medina została zakupiona przez reżymowe Ministerstwo Zdrowia w ramach pożyczki udzielonej Polsce przez rząd Stanów Zjednoczonych. „Użyta one zostanie — jak informuje Radio Warszawa — do masowych szczepień dzieci. W niektórych województwach, na przykład we wrocławskim, rozpoczęto już szczepienie. Przewiduje się, że w tym roku szczepieniami przeciwko Heine Medina objęte zostaną wszystkie dzieci na terenie całego kraju w wieku od pół roku do pięciu lat". Według informacji radia warszawskiego dzieci **w tym wieku** jest w Polsce obecnie około dwóch i pół miliona. (FEP).

BORYS PASTERNAK

Tegoroczna literacka Nagroda Nobla przyznana została znakomitemu rosyjskiemu pisarzowi Borysowi Pasternakowi za powieść „Doktór Żywago", w której opisuje on przejścia uczciwego człowieka, prowadzącego walkę z bezdusznością i zakłamaniem sowieckiej administracji.

Książkę tę Pasternak napisał po śmierci Stalina wierząc, że nastąpi uzdrowienie stosunków i chcąc się doń przyczynić. Władze nie pozwoliły mu jej wydać. Przesłał wtedy manuskrypt do Italii — i książka ukazała się na Zachodzie, w wielu językach, wzbudzając podziw zarówno dla swych walorów artystycznych, jak i dlla treści ideowej.

Przyznanie Pasternakowi Nagrody Nobla doprowadziło władze moskiewskie do wściekłości. Pasternak został wykluczony ze Związku Literatów Sowieckich, uznany przez prasę komunistyczną za „zdrajcę ludu, postępu i pokoju" i człowieka, który „od dawna już przestał pisać prawdę". 68-letni pisarz będzie prawdopodobnie musiał opuścić willę pod Moskwą, w której pędzi od lat samotniczy żywot. O wyjeździe do Sztokholmu celem odebrania nagrody oczywiście nie może być najmniejszej mowy.

LENS. — Koło S.P.K. Lens uprzejmie zawiadamia swych członków, iż dnia 9 listopada 1958 r. o godz. 11-ej w lokalu „Café Casimir", 103, rue Thiers odbędzie się zebranie informacyjne, na które zarząd Koła serdecznie zaprasza wszystkich członków i sympatyków. **Zarząd**

KAZIMIERZ IRANEK-OSMECKI

Bohaterowie podziemnego wywiadu

VI.

PRZEZ BERLIN DO PEENEMUNDE

DOPIERO w tydzień po powrocie do fabryki „Czesław" mógł przyjechać do Warszawy i zdać raport „Dzięciołowi". „Czesław" był bardzo przejęty swoją misją, gdyż nie poszło mu tak łatwo, jak się z planu wydawało: jak sądził, wykonał tylko część zadania.

Dyrekcja fabryki nie stawiała żadnych przeszkód w wyjeździe „Czesława" do Berlina. W biurze Goeringa natomiast, skąd nadeszło zamówienie, sprzeciwiono się bezpośredniemu porozumieniu „Czesława" z konstruktorami. Oświadczono, że fabryka otrzymała zamówienie wraz z wymaganiami technicznymi i ma go zgodnie z nimi wykonać.

„Czesław" tłumaczył, że poza warunkami technicznymi nadeszły także instrukcje, jak należy przeprowadzić proces produkcyjny. Gdyby miał się zastosować do instrukcji, prawdopodobnie produkt stałby się bezużyteczny, gdyż ten, kto ją wydawał, nie zna się widocznie na produkcji. „Czesław" oświadczył, że zaproponuje, by inną, prostszą metodą spełnić wymagania stawiane produktowi.

Żadne jednak perswazje nie pomogły. „Czesław" użył wówczas sposobu zaproponowanego przez „Dzięcioła". Oświadczył, że wobec tego fabryka nie może wziąć odpowiedzialności za wartość produktu. Dopiero takie postawienie sprawy skłoniło opornego sekretarza do zakrzątnięcia się, by zbadać, czy porozumienie miałoby się odbyć w Berlinie, czy też „Czesław" miałby wyjechać do zakładu doświadczalnego. Nie wymienił jednak nazwy Peenemünde, lecz kryptonim H-9-A.

Gdy zgodnie ze zleceniem „Czesław" zgłosił się nazajutrz po odpowiedź, zastał atmosferę znacznie przychylniejszą. Okazało się, że konstruktorzy chętnie podjęli propozycję porozumienia i zrobią zapewne inne zamówienia zależnie od możliwości technicznych fabryki „Czesława", ale musi on do nich przyjechać. Sekretarz wręczył „Czesławowi" listy w tej sprawie do dyrekcji zakładu, oddał do jego dyspozycji samochód, którego kierowca znał drogę, i przynaglał do pośpiechu: „bo sprawa jest pilna".

„Czesław" nie wiedział, czy miejscem przeznaczenia jego podróży będzie Peenemünde. Nazwy tej miejscowości w rozmowie berlińskiej nie wymieniono, a kryptonim H-9-A mógł się odnosić do innych, pomocniczych dla Peenemünde zakładów. Po kierunku jazdy zorientował się, że droga prowadzi ku wybrzeżu Bałtyku; po upływie kilku godzin przybył na półwysep. Znany tam urzędowy samochód z Berlina, uprzedzenie telefoniczne i listy wręczone „Czesławowi" były wystarczającą legitymacją dla otwarcia bramy wewnętrznego obozu Peenemünde.

Wrzało tam jak w ulu. „Czesława", mimo spóźnionej pory, wprowadzono zaraz do jednego z laboratoriów dla przeprowadzenia rozmów; nie mógł więc zrobić zbyt wiele zewnętrznych obserwacji. Rozmowy naprowadzał na takie tematy, by uzyskać jak najwięcej wiadomości. Z informacji „Dzięcioła" wiedział, że nowa broń ma mieć prawdopodobnie właściwości samolotu. Ponieważ „Czesław" dostarczał wiele części do fabryk samolotów, starał się przez odpowiednie pytania i przyjrzenie się okazanym mu wykresom i planom — niestety drobnych tylko fragmentów — potwierdzić sobie to przypuszczenie. Okazało się, że było ono uzasadnione, gdyż niewątpliwie wynalazek ten był samolotem **bez pilota.**

„Czesław" zorientował się, **że próby** posunięto daleko, gdyż pewne części tej nowej broni były już w masowej produkcji; inne były jeszcze w stadium prób i ulepszeń. Również zamówienie dla jego fabryki miało charakter próbny i dlatego otrzymał tak dokładne instrukcje produkcyjne. Zapowiedziano, że zamówienia te miały pierwszeństwo wykonania przed wszystkimi innymi.

„Czesław" podjął próbę, by mógł obejrzeć projekt aparatu, którego części ma produkować, co byłoby znacznym ułatwieniem. Otrzymał jednak odpowiedź, że w tym stadium prób jest to niemożliwe.

Ostateczne zatwierdzenie wyniku rozmów wymagało decyzji różnych osób i nie dało się załatwić na poczekaniu. Toteż „Czesław" pozostał w Peenemünde do następnego dnia. Od rozmówców — poza czysto fachowymi, technicznymi wyjaśnieniami, dotyczącymi fragmentów — nie mógł się wiele dowiedzieć, gdyż byli pochłonięci swoimi czynnościami. Nie tylko w laboratoriach, lecz także w kasynie i w biurach panowała atmosfera napięcia, podniecenia i gorączki pracy. Wszyscy byli przejęci ważnością wykonywanego zadania.

Nazajutrz, w oczekiwaniu na zatwierdzenie uzgodnionych planów, „Czesław" miał wolny czas i zamierzał obejrzeć urządzenia obozu. Niestety, poza część mieszczącą biura, laboratoria i budynki mieszkalne nie mógł się wydalić. Głębiej na półwyspie położona część obozu, gdzie mieściły się hangary i hale warsztatowe, była odgrodzona i dla przygodnych przybyszów niedostępna. Niemniej „Czesław" zapamiętał rozmieszczenie budynków, starając się rozpoznać ich przeznaczenie — dla sporządzenia później prowizorycznego szkicu.

Potwierdził również obserwacje „Tolka" i „Felka" o przybywaniu do obozu transportów z ładunkami podobnymi do kadłubów samolotów. Ponadto z innych zamówień i z rozmów dowiedział się, jakie jeszcze inne fabryki dostarczają swe produkty do Peenemünde. Były to m. in. Bosh, Siemens, Brown Boveri z Frankfurtu n/Menem, Linke Hoffman z Wrocławia, Adler Werke z Eberswalde, Luft Muna z Bydgoszczy i inne.

„Czesław" nie był zadowolony z wykonania misji, gdyż twierdził, że powinien był doprowadzić do obejrzenia projektu wynalazku. „Dzięcioł" natomiast wyraził mu gorące uznanie, „Czesław" bowiem wyjaśnił wiele zasadniczych wątpliwości. „Dzięcioł" tłumaczył, że poważną zagadkę rzadko tylko rozwiązuje się jednym pociągnięciem. I w tym wypadku trzeba będzie jeszcze dobrze się namozolić, by pozostałe wątpliwości wyjaśnić. Niemniej jednak wiadomości przywiezione są niezmiernej wagi. Na wiele pytań postawionych przez Londyn będzie już można dać odpowiedź.

Umówiono się co do przysyłania przez „Czesława" już wprost do „Dzięcioła", a nie przez Departament Przemysłu, dalszych wiadomości o zamówieniach dla Peenemünde i co do ewentualnej następnej próby odwiedzenia tej interesującej miejscowości — gdy nadarzy się „Czesławowi" okazja.

Copyright by K. Iranek-Osmecki

(Ciąg dalszy nastąpi)

Śp. Jerzy Nagurski

Urodził się w roku 1904, ale rodzina jego pochodziła z Litwy; może dlatego był dla mnie taki swojski. Ukończył gimnazjum św. Kazimierza w Warszawie i Szkołę Morską w Gdyni, Wydział Mechaniczny. Poznał barwy życia na dalekich lądach i morzach: jako starszy mechanik Polskiej Marynarki Handlowej pływał m. in. na statkach Linii Gdynia — Ameryka, więc na „Pułaskim", „Kościuszce" i „Batorym" — od roku 1924 do 1945 — i był naczelnym inżynierem tej linii. W czasie wojny przewoził liczne transporty wojskowe, a potem objął funkcję inspektora P.M.H. w Ministerstwie Przemysłu i Żeglugi w Londynie.

Po wojnie osiedlił się w Afryce i pracę techniczną na lądzie rozpoczął w fabryce tekstylnej w King Williams Town; przeniósł się następnie na północ i dzięki swej energii i zdolnościom potrafił wyspecjalizować się na nowej drodze; po rozbudowie fabryki przetworów mięsnych Liebig'a w West Nicholson — prowadził nadzór techniczny wszystkich fabryk tej firmy w Rodezji. Na tym stanowisku zastała go nagła śmierć. Dnia 8 września 1958 rano przy zjeździe ze stromej góry o 50 mil od Umtali hamulce odmówiły posłuszeństwa; w pół godziny potem znaleziono go ciężko poranionego przy drodze... Zmarł w szpitalu nie odzyskawszy przytomności, zaopatrzony św. Sakramentami, w obecności żony.

Firma wyprawiła wspaniały pogrzeb. Zwłaszcza Dyrektor Mr. E.W. Root wykazał niezwykłą subtelność i oddanie w swej akcji pomocy dla przyjaciela. Na grobie w Umtali, pod jasnym słońcem, na tle błękitnego pasma gór piętrzą się stosy najpiękniejszych kwiatów afrykańskich, tego symbolu piękna życia, który towarzyszy nam w najważniejszych chwilach, od kolebki aż do grobu. Nie brak wśród nich biało-czerwonych od nieznanych Polaków...

Nie mogłem być na pogrzebie tego bliskiego mi człowieka i dopiero po kilku tygodniach dostałem się z Południowej Afryki do Rodezji. Jestem w West Nicholson, w Jego domu. W ogródku rosną mandarynki i róże, które zasadził, a stroskana żona pokazuje mi stosy depesz i listów, które wciąż nadchodzą ze świata. Piszą nie tylko dyrektorowie firmy, współpracownicy, ale i robotnicy — Murzyni; cała plejada znajomych, Polaków i Anglików, których chłodne serca otwarły się serdecznie na wieść o nieszczęściu. Bo Jerzy umiał zjednywać ludzi i cieszył się poważaniem jako fachowiec, pełen humoru człowiek, którego tak lubiły dzieci; znał i kochał życie. Prócz drzew — zasadził trwałą pamięć wśród ludzi.

Gdy po sześciu latach oglądam znów fabrykę, widzę, jak wiele ulepszeń zawdzięcza Zmarłemu. Myślę o wszystkich naszych spotkaniach i okazjach, od Wilna poprzez Londyn do Afryki, jego powiedzeniach, reakcjach i naszych dyskusjach; o tym człowieku, który nie lubił okazywać swych sentymentów patriotycznych czy społecznych, lecz chował je w sercu, często wbrew własnym słowom — i wydaje mi się chwilami, że Jerzy nadejdzie za chwilę...

Tak, odszedł człowiek pełen życia i woli czynu, który stał na otwartej, utorowanej przez siebie drodze...

Jakże nieznane są wyroki Boskie...

A. WEJTKO

Pretoria, 17.10.1958.

TOURS. — Koło Stow. Rez. i b. Wojsk. Polskich organizuje na czterdziestą rocznicę odzyskanie Niepodległości uroczysty obchód w niedzielę 9-go listopada br. z następującym programem: o godz. 10-tej — Msza św. w kaplicy Ste Ursule, 26, rue Emile-Zola; odprawiona ona będzie przez ks. kanonika Gadioux, wielkiego przyjaciela Polski. O godz. 15-tej w sali Café Breton, Place des Halles Akademia z udziałem przyjaciół francuskich oraz dzieci polskich.

Polacy zamieszkali w Tours i okolicy są proszeni o liczny udział w tej uroczystości.

U Sokołów

Wieczorek literacko-towarzyski Sokoła Polskiego w Paryżu, który się odbył w niedzielę 26 października, ściągnął liczne grono przedstawicieli różnych zawodów oraz młodzieży akademickiej. Trwał on od godz. 17-tej aż do 22-giej.

Prof. **Lucjan Krawiec** z PPS wygłosił obszerny referat o sytuacji gospodarczej Kraju pod dyktatorskim reżymem komunistycznym, wykazując gruntowną znajomość tematu i wielkie zrozumienie sprawy narodowej.

Po tym referacie i dyskusji nastąpiły: wycinek prasowy, czytanie „Kłusowników" **Śnieżki,** muzyka, śpiew chóralny i na zakończenie — tańce.

Wieczorek następny, w niedzielę 2 listopada o godz. 17-tej, poświęcony będzie uczczeniu pamięci Polaków, pomordowanych przez bolszewików i przez hitlerowców. Sokoli zapraszają nań serdecznie wszystkich rodaków.

Br. Ł.

Przegląd pracy Zw. Inwalidów

W niedzielę 5 października br. odbyło się zebranie informacyjne Polskiego Związku Inwalidów Wojennych PSZ we Francji, które było raczej przeglądem dotychczasowej pracy Zarządu i osiągnięć za okres jednego roku, to jest od ostatniego walnego zebrania.

Prezes Związku, kol. **B. Jagiełowicz,** zagajając zebranie przypomniał w krótkich słowach rocznicę najazdu niemieckiego na Polskę, dalej wspomniał o zwycięskim referendum gen. de Gaulle'a, które ma duże znaczenie nie tylko dla rozwoju Francji, lecz i dla Polaków, szczególnie inwalidów wojennych, korzystających z rent francuskich.

Przychodząc do sprawozdania z walnego światowego zjazdu delegatów, który odbył się w czerwcu ub. r. w Londynie, kol. Jagiełowicz szczegółowo nakreślił przebieg tego zebrania; wspomniał o szkodliwej robocie kilku malkontentów, którzy za wszelką cenę dążyli do rozbicia zebrania; mówił o gospodarce Zarządu Głównego i budżecie, w którym, szczególnie w tym roku, uwzględnił potrzeby Oddziału Francja. Mówca nie ukrywał obaw, czy w okresie bieżącej kadencji zatwierdzony przez zjazd budżet będzie można w stu procentach wypracować, ponieważ wpływy zależne są od ofiarności społeczeństwa polskiego poza granicami Kraju.

W uzupełnieniu sprawozdania zabierali głos kol. kol. **Janiszewski,** I wiceprezes, **Deszyński,** skarbnik, obaj delegaci, ponadto kol. **Sawa,** II wiceprezes, **Liwiński, Optułowicz** i wielu innych.

Nie brakło krytyki pod adresem tych, którzy świadomie lub nieświadomie pod wpływem nacisku obcych dążą za wszelką cenę do rozbicia jedności inwalidzkiej.

Po dokładnym naświetleniu spraw organizacyjnych (renty, odwołania do trybunałów, apelacje, dekoracje, działalność komisji lekarsko-rewizyjnej itp.) kol. Jagiełowicz przypomniał obecnym o Miesiącu Inwalidy, proponując wydanie list zbiórkowych członkom, dalej mówił o koncercie basbarytona światowej sławy **Pawła Prokopieni** i o gwiazdce, prosząc we wszystkich wypadkach o poparcie przez członków tych akcji.

Z kolei kol. **T. Jełowicki,** prezes honorowy Związku, dokładnie zreferował sprawę Domu - Schroniska dla Polaków, mówił o początkach i trudnościach w uzyskaniu funduszy na ten cel od Wysokiego Komisarza, ubolewał nad tym, że nie udało się Zarządowi P.Z.I.W. zdobyć schroniska czy domu dla polskich inwalidów wojennych. Obecny na sali ppłk. **G. Tysowski,** skarbnik Komitetu dla spraw Schroniska, zaproszony przez Zarząd P.Z.I.W., uzupełnił sprawozdanie kol. mjr. Jełowickiego.

Na temat Schroniska wywiązała się b. długa dyskusja, w której między innymi zabrali głos kol. **Dzieciuch, Sawa, Liwiński, Optułowicz, Deszyński, W. Dąbrowski, Ostrowski, Łuczkiewicz, Zdżałka, Owoc.**

Zebranie zakończono o godz. 19-tej.

B. J.

MIESIĄC INWALIDY

Rodacy,

Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji urządza w miesiącu listopadzie zbiórkę na pomoc polskim inwalidom wojennym.

Apelujemy w imieniu tych najbardziej nieszczęśliwych do Waszych serc, byście, wzorem lat poprzednich, i w tym roku poparli naszą akcję i złożyli swój datek na tych, którzy wobec swego kalectwa nie są w stanie zapracować na życie.

Znając uczynność i życzliwość naszych Rodaków we Francji, żywimy nadzieję, że szczególnie w tym ciężkim roku zechcecie pamiętać o losie setek inwalidów bez prawa do pensji i innej pomocy rządu francuskiego, za co pozwalamy sobie z góry serdecznie podziękować.

Ofiary pieniężne prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego związku (Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles Paris 3. Nr konta C/C 7-913-93, z przeznaczeniem na „M.I.".

Zarząd PZIW we Francji

ZEBRANIE DEPORTOWANYCH

Celem ustalenia stanowiska deportowanych w stosunku do ustawy niemieckiej o odszkodowaniach za deportację oraz odszkodowań z tytułu ew. Międzynarodowej Fundacji dla Deportowanych zwołuje się ogólne zebranie deportowanych, członków Polskiego Związku we Francji.

Powyższe zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 2 listopada br. o godz. 16-tej w Domu Kombatanta w Paryżu — 20, rue Legendre — metro Villiers. O liczny udział w powyższym zebraniu prosi

Zarząd Związku Deportowanych

ZMIANA ADRESU

Niniejszym podaję do wiadomości wszystkich Kół SPK oraz wszystkich organizacji niepodległościowych zmianę adresu prezesa Koła SPK Commentry. Odtąd wszelką korespondencję dotyczącą Koła należy przesyłać na adres: Wiktor Zieliński, 36, rue Stéphane-Létang — Commentry (Allier).

500-LECIE URODZIN ŚW. KAZIMIERZA

W dniu 5 listopada 1958 roku przypada 500-lecie urodzin św. Kazimierza — królewicza polskiego.

Z tej okazji O. Slattery, Przełożony Generalny Księży Misjonarzy, odprawi 6-go listopada o godz. 9-ej rano Mszę św. dziękczynną w kaplicy Zakładu św. Kazimierza przy 119, rue du Chevaleret, Paryż 13.

Uprasza się wszystkich przyjaciół Zakładu św. Kazimierza o łaskawy udział w tej tak rzadkiej uroczystości.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu.

MERLEBACH-FREYMING. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 2 listopada, o godz. 15-tej, na sali pani Makowec w Merlebach.

Prosimy wszystkich członków o przybycie, ponieważ są ważne sprawy do omówienia.

PARYŻ. — Stowarzyszenie **b. Wojskowych** w Paryżu, 4, rue St-Denis, Paris 1, podaje do wiadomości swych członków i sympatyków, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 2-go listopada 1958 r. o godz. 15.30 w sali Robotników i Rzemieślników im. J. Piłsudskiego, 32, rue Basfroi, Paris 11, metro Voltaire.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne tyczące b. Wojskowych. Zebranie rozpocznie się punktualnie bez względu na ilość obecnych.

Zarząd

KOLĘDY

NAGRANE W KATEDRZE ŚW. JANA W WARSZAWIE
ŚPIEWA CHÓR MĘSKI PRZY KOŚCIELE ŚW. JAKUBA

10 najpiękniejszych polskich kolęd na jednej płycie 33 obrotowej

L.0197. WŚRÓD NOCNEJ CISZY — BÓG SIĘ RODZI — LULAJŻE JEZUNIU — PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI — ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ — PRZYSTĄPMY DO SZOPY — MĘDRCY ŚWIATA — W ŻŁOBIE LEŻY — JESUS MALUSIENKI — GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI.

Cena płyty we Francji: Frs. 2.225.— Za granicą dol. 5.—

Zamówienia prosimy nadsyłać na adres:
„LIBELLA"
12, rue St-Louis-en-l'Ile — Paris IV.
Metro: Sully-Morland — Telefon: DANton 51-09.

Żądajcie bezpłatnych katalogów książek i płyt

KUPON ANGIELSKIEGO MATERIAŁU NA UBRANIE — 5.000 FRS. GOTÓWKĄ — PRENUMERATY PISM — RYNGRAF SREBRNY Z MATKĄ BOSKĄ CZĘSTOCHOWSKĄ — KSIĄŻKI — PERFUMY WODĘ KOLOŃSKĄ

wygrać można w

KONKURSIE

ogłoszonym przez „LIBELLĘ"

Szczegóły wysyłamy na żądanie. Podajcie nam Wasz adres pisząc do:

„LIBELLA"
12, rue St-Louis-en-l'Ile - PARIS-IV^e
(Metro: Sully-Morland) — Tel. DANton 51-09

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5^e.
Telefon: ODEon 41-17

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
„TOURIST - ROMEA - FRANCE"
10, rue Pasquier — Paris-8^e
Metro: Madeleine — Tel. ANJ. 48-47, 41-83, 47-05

zawiadamia, że w zasięgu Waszego miejsca zamieszkania posiada korespondenta, który zaoszczędzi Wam zabiegów i rozjazdów, załatwiając Wam wszelkie sprawy i formalności związane z wyjazdem na

WAKACJE BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU. — Zwróćcie się do nas niezwłocznie po adres naszego korespondenta w Waszym okręgu zamieszkania.

SPRZEDAŻ BILETÓW: kolejowych, lotniczych i okrętowych do wszystkich krajów. Sprzedaż biletów na przyjazd z Polski osób odwiedzających rodzinę we Francji.

WYJAZDY INDYWIDUALNE I ZBIOROWE do wszystkich krajów.

ZAŁATWIANIE WIZ pobytowych i tranzytowych oraz wszelkich formalności związanych z podróżą.

Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie

Załatwiamy sprawy związane z podróżą szybko i sprawnie. Korespondencja po polsku. — Zwracajcie się do nas z zaufaniem

JEDYNA
POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez b. kombatantów
„REX"
— ROK ZAŁOŻ. 1929 —

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY
4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro : Saint-Paul.

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA
Najlepsza pomoc bliskim w Kraju przez
HASKOBĘ

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOŚĆ
HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY"
20, rue Legendre, Paris XVII.

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych
(Extrait Orchitique KALEFLUID)
Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia" po polsku.
LABORATOIRE
S. KALEFLUID
(Export)
66, Bd Exelmans — PARIS (16)
(V.P. 21.331

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLSNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce
Pełnomocnictwa

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego,
doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50. fr. - Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM, rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9^e) Dir.-Gérant: M. Serafiński